

Wyjść z getta

[Agnieszka Drotkiewicz i Anna Dziewit: *Głośniej! Rozmowy z pisarkami*]

Nie sposób nie zwrócić na tę książkę uwagi. Rzucająca się w oczy komiksowa okładka. Na niej Michał Witkowski w sukni i damskim kapeluszu, upozowany na Damę z łasiczką Leonarda da Vinci. I tytułowe *Głośniej!* zapisane dużymi czarnymi literami na białym tle. A w środku dokładnie tak, jak zapowiada opakowanie: „głośno”, mocno i bezkompromisowo. W tym tonie utrzymany jest zwłaszcza wstęp zapowiadający „wyjście z getta literatury kobiecej”.

O jakim „getcie” jednak mowa? Bohaterkami wywiadów przeprowadzonych przez Agnieszkę Drotkiewicz i Annę Dziewit są przecież pisarki znane i uznane. Autorkom udało się namówić do rozmowy między innymi Kazimierę Szczukę, Dorotę Masłowską (tegoroczną laureatkę nagrody NIKE), Ewę Kuryluk, Grażynę Plebanek i niejaką Michalinę Witkowską autorkę *Lubiewa* (piszącą do tej pory, jak się nam sugeruje, pod męskim pseudonimem „Michał Witkowski”). Co więcej, pojawiły się tutaj również „głośne” pisarki zagraniczne: Dubravka Ugrešić, Agneta Pleijel (była prezes szwedzkiego PEN Clubu), Marlene Streeruwitz (najbardziej znana obok Elfiede Jelinek współczesna pisarka austriacka) i Irena Karpa (wschodząca gwiazda literatury ukraińskiej). Sam dobór rozmówczyń zdaje się więc zaprzeczać istnieniu „getta”, do którego spycha się rzekomo literaturę tworzoną przez kobiety.

Jak przekonują Drotkiewicz i Dziewit, rzecz jednak w czym innym. Nie chodzi ani o instytucjonalne represje, z jakimi pisarki musiały się borykać w dawniejszych czasach, ani o materialny aspekt parania się pisarstwem. Wspomniane „getto” funkcjonuje doskonale niezależnie od liczby sprzedanych egzemplarzy, zdobytych nagród i wywiadów udzielonych w poczytnych

czasopismach. Zamieszczone w *Głośniej!* rozmowy podejmują problem mniej uchwytnego, ale równie niesprawiedliwego wykluczenia. Jego istotę i zagrożenia, jakie ze sobą niesie, uświadamia zwłaszcza Dubravka Ugrešić. Autorka *Kultury kłamstwa* zwraca uwagę, iż właściwie wszystkie kultury utożsamiają pierwiastek męski z tym, co ogólnoludzkie i uniwersalne (wyraża się to zwłaszcza w języku, na przykład w angielskim słowie „man”, które oznacza zarówno „mężczyznę”, jak i „człowieka”). Pierwiastek kobiecy utożsamiany jest tymczasem wyłącznie z tym, co... kobiece. Okazuje się zatem, iż tylko męczyzna ma prawo wyrażać uniwersalne doświadczenia ludzkości, kobiecie zaś pozostaje pisanie o kobietach i dla kobiet. I tak – twierdzi Dubravka Ugrešić – współczesna literatura dzieli się na: „literaturę”, „literaturę dziecięcą” oraz „literaturę kobiecą”. Istnieje zatem nurt główny, bliżej nieokreślony, pozbawiony tożsamości, aczkolwiek uważany za uniwersalny oraz nurty poboczne, spychane do „getta”, naznaczone piętnem partykularności i szufladkowane za pomocą symboli serii wydawniczych („serie w spódnicy, z torebką albo szminką”). Ugrešić zwraca więc uwagę na pewien paradoks związany z twórczością kobiet. Paradoks, dodajmy, często nieuświadamiany lub lekceważony. Otóż, można być autorką cenioną, a zarazem w pewnym sensie dyskryminowaną, można zabierać głos na temat globalizacji, ekologii, współczesnych trendów kulturowych czy Pomarańczowej Rewolucji, a jednocześnie być postrzeganą jako pisarka „kobieca”, czyli niegroźna wariatka, którą traktuje się z przymrużeniem oka, zaś jej słowa kwituje się co najwyżej wzruszeniem ramion.

Trudno się zgodzić z tak radykalnie postawioną diagnozą. Sprzeciw budzi zwłaszcza przeciwstawianie literatury kobiecej jakiemuś magmowatemu, bezkształtnemu *mainstreamowi* (w domyśle: literaturze „męskiej”). Czy nie jest nadużyciem wrzucanie do jednego worka Umberto Eco, Stefana Chwina i Andrzeja Stasiuka? Toż to kolejne, tym razem ukute na potrzeby tej książki, „getto”. Można także zastanawiać się, czy tak ostre przeciwstawianie literatury

kobiet owemu męskiemu *mainstreamowi* nie umacnia niechcący stereotypu, zamiast go obalać. Cóż, gdy mówi się głośno, nie zawsze idzie to w parze z ważeniem słów i tonowaniem wypowiedzi. Nie ulega zresztą wątpliwości, że *Głośniej!* to książka z założenia polemiczna, obliczona na wywołanie dyskusji.

Motywy przewodnim wszystkich zamieszczonych w książce rozmów jest konieczność obalenia mitu „kobiecości” literatury pisanej przez kobiety, zwrócenia uwagi na jej tematyczną i stylistyczną różnorodność oraz intelektualne aspiracje. I należy podkreślić, że z tego zadania *Głośniej!* wywiązuje się znakomicie. Drotkiewicz i Dziewit udało się namówić do rozmowy pisarki wyraziste, reprezentujące różne style pisarskie, środowiska i pokolenia. Obok autorek polskich mamy tu Ukrainkę Karpę, Austriaczkę Streeruwitz, Litwinkę Šerelyte i Chorwatkę Ugrešić. Obok młodych (Masłowska), pisarki już od lat obecne na rynku wydawniczym (Ewa Kuryluk). Wszystkie te tak różne autorki łączy na pewno jedno – jeśli zdarza się im sięgać po typowe dla „kobiecej” literatury postacie i rozwiązania fabularne, to jedynie po to, by grać stereotypami i wyśmiewać je.

Do niewątpliwych zalet *Głośniej!* należy również to, że książka ta daleka jest od charakterystycznego zazwyczaj dla kulturowych „gett” dogmatyzmu. Prezentuje ona różne poglądy na temat roli kobiety-pisarki w społeczeństwie. Przynosi także odmienne wizje feminizmu. Kazimiera Szczuka powtarza tu za Simone de Beauvoir, że „nie rodzimy się kobietami, ale się nimi stajemy” i apeluje o większą aktywność kobiet w życiu publicznym. Agneta Pleijel tymczasem podkreśla fakt istnienia różnic między oboma płciami i dystansuje się wobec radykalnej szwedzkiej feministki Gudrun Shyman i jej hasła „śmierć rodzinie”. Michalina Witkowska wygłasza z kolei poglądy jak najbardziej politycznie niepoprawne. Jej zdaniem największym zagrożeniem dla literatury i sztuki jest właśnie promowane przez większość środowisk feministycznych dążenie do zniesienia różnic między mężczyznami a kobietami. Uniformizacja

taka prowadzi do wyjałowienia kultury, do budowania rzeczywistości bezpiecznej i sprawiedliwej, ale przy tym śmiertelnie nudnej:

„Różne ruchy emancypacyjne dążą do poprawy świata i jest to z gruntu dążenie nowoczesne. (...) Ale o ile samo dążenie jest dla tych osób przyjemne, o tyle osiągnięcie tego efektu (»świata idealnego«) jest nudne i smutne. Nudne i smutne są te wszystkie Holandie... A przecież są odnowione, pełne poszanowania dla praw gejów, kobiet, ekologiczne i jakie tam jeszcze. To ja jadę do Albanii”¹.

Z drugiej jednak strony, pojawienie się w *Głośniej!* Michaliny Witkowskiej nie jest chyba tylko dowcipną prowokacją. To przede wszystkim argument przemawiający za tym, że kategorie „męskości” i „kobiecości” są w dużej mierze umowne, konwencjonalne.

Tak więc, choć podczas każdej z rozmów Drotkiewicz i Dziewit koncentrują się na innym temacie przewodnim (przekraczanie granic, podróżowanie, wolność, kres wielkich narracji itd.), to można odnieść wrażenie, iż jesteśmy tu świadkami toczącego się nieustannie dialogu na temat przeszłości, teraźniejszości i przyszłości ruchu kobiecego. Już tylko dzięki temu *Głośniej!* podważa stereotyp feministki-prowokatorki i skandalistki. Pokazuje ruch emancypacyjny jako zjawisko złożone i dynamiczne, dopuszczające pluralizm poglądów i postaw. Co więcej, każe w nim widzieć fenomen nie tylko społeczny, ale również literacki, artystyczny i kulturowy. *Głośniej!* nie jest bowiem książką monotematyczną, ściśle skoncentrowaną wokół problemów literatury „kobiecej”. Pisarki rozmawiają tu na temat swoich warsztatów pisarskich, polityki i historii. Kazimiera Szczuka opowiada o różnych etapach ruchu emancypacyjnego, ale również o feministycznej modzie, feministycznych „produkcyjniakach” i swojej pracy magisterskiej o „kobietach upadłych”. Agneta Pleijel porusza temat zaangażowania kobiet w ruch „Solidarności”. Mówi także o własnych spotkaniach z Leszkiem Kołakowskim, Zbigniewem Herbertem i o antysemityzmie w Szwecji. Irena Karpa wspomina protesty, z

¹ A. Drotkiewicz, A. Dziewit, *Głośniej! Rozmowy z pisarkami*, Warszawa 2006, s. 197.

jakimi spotkała się, pisząc w języku ukraińskim, a nie rosyjskim. Opisuje ponadto swoje doświadczenia z czasów Pomarańczowej Rewolucji i podróże po byłych republikach ZSSR. Dorota Masłowska z kolei interpretuje *Wojnę polsko-ruską* i *Pawia królowej* poprzez pryzmat „zmięzchu wielkich narracji” i zwierza się z (nie)umiejętności gry na gitarze basowej.

Dużo miejsca poświęca się tutaj również zagrożeniom związanym z emancypacją. Kazimiera Szczuka na przykład zwraca uwagę na plusy i minusy istnienia kobiecych czasopism. Z jednej strony promują one zazwyczaj stereotypowy, patriarchalny model kobiecości, z drugiej – zapewniają pracę i możliwość kariery zawodowej wielu kobietom-dziennikarkom. Dubravka Ugrešić podkreśla z kolei, że obecnie nawet „wyzwolone” kobiety podlegają często przeróżnym manipulacjom:

„Kobiety korzystają z możliwości, które dają im media i rynek, ale bez świadomości tego, że są straszliwie zmanipulowane, występując w kolorowej prasie w skąpych ubrankach i pisząc o swoim 199 kochanku. Nie ma w nich żadnej ochoty, by przełamać stereotyp. Czyż nie jest to zatem powrót do kompletnie patriarchalnej kultury?”².

Pytanie to staje się z kolei pretekstem do rozmów o osobistych doświadczeniach artystycznych bohaterek wywiadów i o ich własnych zmaganiach ze społecznym wizerunkiem kobiety piszącej. W nich właśnie zawiera się odpowiedź na pytanie, w jaki sposób wyzwolić się z „getta literatury kobiecej”.

Są co najmniej dwa powody, dla których warto po tę książkę sięgnąć. Zwłaszcza, iż nie jest to rzecz hermetyczna, kierowana wyłącznie do wąskiego kręgu wtajemniczonych. *Głośniej!* można polecić zarówno czytelniczkom (i czytelnikom) zainteresowanym problematyką feministyczną, jak i tym, którzy chcą być na bieżąco z najnowszą literaturą.

² Ibidem, s. 69.